

Dziennik Grodziski

Nr 15/06 (15)

JEDYNA V-ŚWIATOWA GAZETA UKAZUJĄCA SIĘ CODZIENNIE

Za ćwierć liberta

Str. 1 – Flesz, Wywiad
Str. 2 – Wywiad
Str. 3 – Grom z jasnego nieba (odc. 10)

Oko w oko Michał Winnicki

MINĄŁ DZIEŃ

Wasz poseł w IP hrabia Poleszczyk myślał i wymyślił sposób na wyjście z kryzysu miejscowości. Ogłosił mianowicie pomysł by państwo zezwoliło na posiadanie folwarków. Nic nowego. Izba Senatorska doszła do tego wniosku przed jakimś rokiem.

...

Paweł Szermiński ogłosił swój prywatny konkurs na największego pochlebce (jego osoby). Zwykle nie publikujemy informacji o ludziach nienobilitowanych, ale dla tej osoby robimy wyjątek.

...

Firma wicehrabiego Bartkowiaka pragnie nabywać 40j szkła tygodniowo. Czyżby udało się podpisać umowę z Rządem na wstawianie nowych szyb?

NOWY DZIEŃ

Dziś imieniny obchodzą Dobiemier, Przybygniew i Strzeżysława.

...

Dzień Jedności Burundi.

...

Dzień Chama Cha Mapinduzi w Tanzanii.

...

59 lat temu zakończył działalność Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej. Prezydentem RP został Bolesław Bierut. Premierem został Włodzimierz Cimoszewicz (49 lat później).

...

89 lat temu w Meksyku ogłoszono Konstytucję Rewolucyjną.
Viva La Revolucion!

Dziennik Grodziski: Mandragor, podpułkownik, towarzysz, archiksiąć, literat. Ile to już lat Michał Winnicki żyje i działa w wirtualnym świecie?

Michał Winnicki: W wirtualnym świecie podpułkownik urodził się w grudniu roku pańskiego 2002. Będzie to więc razem lat 3. 3 lata mieszkam w wirtualnym świecie, liczbą spędzonych tu lat jest 3. 5 jest wykluczone.

D.G.: Po wielu latach stworzyłeś własne państwo wirtualne – Mandragorat Wandystanu. Czujesz się teraz spełniony?

M.W.: W sensie wirtualnym? Chyba nie. Gdybym czuł się spełniony, musiałbym odejść. Oznaczałoby to bowiem, że nic więcej już do wymyślenia nie zostało. Że nic fajnego już się nie da zrobić. A przecież tak nie jest. Jestem natomiast zadowolony. Uważam że Wandystan jest fajny.

D.G.: No właśnie. Jak oceniasz aktualny kurs obrany przez Wandystan? Czy jesteś zadowolony z ogłoszenia w kraju żałoby narodowej z powodu zarwania się dachu?

M.W.: Swój stosunek do tej kwestii najlepiej wyraziłem w poście wysłanym na LDMW, w którym doradzam Prezydentowi, by ogłosił również stan 7 stopnia zagrożenia lawinowego.

D.G.: Przejdźmy do wątku literackiego w Twoim życiorysie. Starzy górale z Gór Kocich wciąż wspominają precudowną serię o Kapitanie Scholiku. Czemu nie jest ona kontynuowana? Czy uważasz, że Scholik nie ma już nic wartościowego do przekazania odbiorcom?

M.W.: (śmiech) Odpowiedź jest banalna - brak pomysłów. No i brak czasu. Tak to się złożyło, że od paru miesięcy mam dość sporo realnej roboty pisarskiej, kończę książkę, współwydaję pismo, teraz zaczynam pracę dla następnego, a to się niestety odbija na czasie i energii, który mogą poświęcić v-światowi. Z pewnością chcę jeszcze napisać jakiegoś Scholika, ale na najwyższym poziomie - nic na siłę. Najważniejsze jest, żeby fani serii poczuli się zadowoleni.

c.d. strona 2

Oko w oko Michał Winnicki

D.G.: Czy prawdziwe są pogłoski o planach startu nowej serii specjalnie na wewnętrzny rynek Sarmacji? Ponoć ma nosić tytuł "Rotmistrz Błotniak Gellon."

M.W.: Wątek gelloński był już podnoszony w literaturze sarmackiej. Utał się pewien stereotyp Gellona brodatego, woniejącego bagnem. Gellona, który usiłuje rozpaczliwie dostać się do Mirii, kraju piwem i kielbą płynącego. Odczuwam potrzebę zmiany tego stanu rzeczy. Czas pokazać Gellona, który oprócz wydzielania niemiłych zapachów robi coś dobrego dla Ojczyzny! (serdeczny śmiech)

D.G.: Czy bardzo ryzykowna jest teza, że eksponowanie orientacji seksualnej jest powodem zamrożenia przez Rząd Księstwa Sarmacji współpracy z – do tej pory – strategicznym partnerem, Mandragoratem Wandystanu?

M.W.: Myślę że to teza nieprawdziwa. Przyczyn zamrożenia tej współpracy dopatrywałbym się w bardzo wielu czynnikach. Wśród nich są i czynniki personalne, ale formułowanie tezy zawartej w pytaniu byłoby niedopuszczalnym uproszczeniem. Poza tym, Wandystan szanuje prawa mniejszości heteroseksualnej

D.G.: Świecki Kościół Wandejski powoli zaczyna nabierać nowego kształtu. Jak donoszą kukuły z parapetu okna Ojca Świeckiego, już dziś mają zostać powołani pierwsi Protoni (odpowiednicy biskupów) w kilku miastach Wandystanu. Czy ten kierunek wydaje Ci się słuszny czy raczej jesteś za silną, niepodzielną władzą Papieża?

M.W.: Jestem za silną władzą papieską, która jednak nie wyklucza pewnej decentralizacji. Jeśli Kościół ma się rozwijać, potrzebna jest jego misja lokalna. Poza tym, popieram naukę społeczną Sami Urbana I.

D.G.: Powoli wchodzi w życie nowy system Cintra 2. Znowu pojawi się odwieczne "pytanie trzech opcji", które zapewne po raz kolejny otworzy Puskę Pandory. Życie dla każdego, życie po żywieniu czy życie po żywieniu i opłatach za mieszkanie?

M.W.: Ja zawsze byłem zwolennikiem życia dla każdego. Jednak na konstrukcję systemu gospodarczego nie mam wpływu. Myślę, że będzie się on opierał na dowolności uczestnictwa w gospodarce, jak jest to do tej pory. Jednak planowana gospodarcza integracja z Sarmacją może ten kierunek wypaczyć. Mam jednak nadzieję, że tak się nie stanie, i będzie można żyć pod wirtualnym mostem.

D.G.: Bardzo dziękuję za udzielenie wywiadu. Czy masz coś jeszcze do przekazania czytelnikom Dziennika?

M.W.: Oczywiście! Wszystkim wandosławię i gratuluję słusznego wyboru pisma!



ŁUKASZ HRABIA NOWICKI

GROM Z JASNEGO NIEBA

ODCINEK 10

Przekręcałam głowę z lewej strony na prawą. Usiłowałam naciągnąć na siebie poduszkę i jednocześnie się pod nią schować. Krótko mówiąc, dręczyły mnie bardzo nieprzyjemne sny a na domiar złego dzwonek telefonu usiłował wywiercić w mojej głowie dziurę. Prawie rozplakałam się z wściekłości, nienawidzę gdy ktoś lub coś budzi mnie wtedy, gdy nie mam na to ochoty. W skrócie, nie cierpię być niewyspana. Przeklinając i kopiąc kapcie, które właśnie w takich momentach chowają się pod łóżko powlokłam się do dzwoniącej obrzydliwości. Podniosłam słuchawkę i zaczęłam mówić jeszcze gorsze wyrazy. Po chwili rozsądek wziął górę. W końcu ten ktoś mógł dzwonić już od pół godziny, ja dopiero teraz wstałam. Też mogłoby mi się znudzić czekanie aż ktoś odbierze. Lekko uspokojona spojrzałam na zegar kuchenny. No tak, za kwadrans dziesiąta. Kto to widział dzwonić tak wczesnym rankiem. Otworzyłam lodówkę i sięgnęłam po coś do picia. Mleko. A niech będzie i mleko, ostatnio czytałam o jego zbawiennym wpływie na figurę. Niby nic sobie nie zarzucałam, ale te bioderka mogłyby być węższe. No i nie tylko bioderka. Wchłonęłam w siebie dwie szklanki i postanowiłam się wykapać. Weszłam do łazienki i spojrzałam w lustro. No, tak źle na pewno nie było. Staro nie wyglądam, trzydziestka jak się patrzy. Włosy dość gęste, ciemne, przycięte w sam raz. Może nieco bym sobie oczy powiększyła ale to tylko nastrój chwili. Te bioderka i będzie całkiem, całkiem orzekłam i odkręciłam wodę.

Gdy tak stałam w gorących strumieniach kolejny raz usłyszałam dzwonek. No, no, ma ktoś cierpliwość, trzeba przyznać. Sięgnęłam po szampon z rzepy i zaczęłam myć głowę zastanawiając się któż to i czego chce. Spłukałam pianę z głowy i rozpoczęłam procedurę mycia od początku. Zastanawiałam się nad tym, co będę dzisiaj robiła. Pawła nie ma, wyjątkowo nikt mi nic do tłumaczenia nie przyniósł, sielanka można by powiedzieć. W trakcie kolejnego płukania coś się zmieniło. Zastygłam i usiłowałam zrozumieć co się stało. Po chwili rzeczywiście zrozumiałam, telefon przestał dzwonić. Kolejny raz uświadomiłam sobie, że komuś chyba zależy? Może to jakieś pilne tłumaczenie? Teraz na pewno odbiorę – obiecałam sobie i kapałam się dalej. Po kwadransie, owinięta ręcznikiem, siedziałam w kuchni i zajadałam się porannym jabłkiem. Włączyłam radio ale zaraz je wyłączyłam. Telefon cały czas miałam na widoku. Oczywistym jest fakt, że w takich właśnie momentach nikt nie zadzwoni. Można siedzieć...

- Słucham – podniosłam słuchawkę.

- Dzień dobry, pani Sylwia Stachnik?

- Tak, to ja, słucham...

- Ja dzwonię ze szpitala, moje nazwisko, Żukowska, jestem pielęgniarką, mam dla pani nie najlepsze wiadomości...

- Boże, co się stało? – jęknęłam przerażona. Ze szpitala? Kto mógł wylądować w szpitalu na zmiłowanie? Przecież z rodziny chyba... Dziadek Błażej? Ale gdzie mu tam do szpitala...

- Pani mąż leży na oddziale intensywnej opieki medycznej...

c.d.n.